

**Franciszek Salezy Jezierski**

## **Życie domowe Piasta podczas panowania i rozmowa jego w Gnieźnie z żoną o wychowaniu młodzieży z okazji syna swego Semowita**

Opracował Bronisław Treger

Udzielanie się rządowi powszechnemu w kraju zostawiało część czasu Piastowi około zabaw jego osobistych jako człowiekowi. Dla ludzi pracujących siłami umysłu tak jest potrzebna zabawa, jak dla każdego człowieka spoczynek i posiłek. Lecz zażywać tego podług umiarkowania jest dziełem cnoty i roztropności. Dozór domowego zarządzenia był mu częścią zabawy; przyuczony całe życie do pomiarkowania i do znajomości, jak wiele czego powinno wystarczać, miał upodobanie przezierać wydatki i dochody, jakby ruch opatrności biorący obrót wielkimi kołami terażniejszej jego fortuny. Wychowanie roślin, pielęgnowanych dowcipniejszą sztuką wynalazku ludzkiego w ogrodach, zastanawiało zmysły i serce tego pana, cieszył się, że człowiek, namiestnik Stwórcy nad widomyim światem, umie rozumu zażyć na zjednanie pożytku z darów jego. Myślistwa i łowy zwierza były częścią zabawy; jest wyrządzeniem rozrywki umysłowi wypleniać bestyje szkodliwe z ziemi, które natura zostawiła na przeszkodę mieszkańcom<sup>1</sup>. Widoki igrzyska w owych wiekach nie były w inszym sposobie, jak bieganie jeźdźców na koniach, i sztuki zapaśnicze; to pokazywało razem przed-

---

<sup>1</sup> Gdy jednoladztwo panujących monarchów po narodach Europy nie znało granic prawa, zrobili oni sobie wynalazek rozrywki z okrutnego myślistwa, kędy folgując zwierzom uciskano ludzi. Nie godzi się zabić nikomu np. jelenia, albo zająca prócz panującego. Stada więc tych zwierząt psują zboża, i prócz tego, co ubodzy rolnicy składają podatki na wymysły monarchów; jeszcze dziwactwo ich myślistwa uszczerbek czyni pracy wieśniaków z tego względu [przypis Jezierskiego ozn. „m”].

kość, zwrotność i siłę konia, złączoną z zręcznością człowieka w zażyciu go; sił też wzajemnych pokazanie w sztuce zapaśniczej bawiło oczy patrzących. Wieku gotyckiego zamiarem było zabawy i widoki zbliżać do waleczności i męstwa, bo naówczas był wiek skłonniejszy do najazdów wojennych<sup>2</sup>.

Nad wszystkie zaś przymilenia zabaw w stanie książęcym Piasta te były najprzyjemniejsze, jakie natura wymierzyła dla serca powszechnie wszystkich ludzi, tym była nieustanna przychylność z Rzepichą żoną i Semowitem synem. Miłość pierwiastkowa, wzniesająca skłonności serca wzajemnie, nie ma tyle powagi przed sądem prawdy, ile przychylność z doświadczenia cnoty i z jej zaufania mieć może między zgodnie zostającymi pod związkami pożycia. Ten przymiot w swoich uczuciach jest tylko własnością serc cnotliwych, dopóki rozpusta nie przeinaczyła go, tak jak monetę w mennicach na fałszywej wartości znaczenie przemieniło łakomstwo. Zawsze Piastowi w prostym przeświadczeniu jego serca Rzepicha była miłą osobą w młodości, czy w dalszym wieku, w chacie wieśniackiej, lub na zamku książęcym. Jej roztropność, szczerłość, wierność, wyciągała od męża uszanowanie, i przez te obojga serca były sobie nawzajem otwarte; nie odmieniła się w sposobie myślenia odmianą najwyższego bytu, zamiar jej chęci ten był szczególny być dobrą matką i żoną.

Gdy Piast z żoną, z synem i z całym dworem swoim wyjechał na mieszkanie do Gniezna, cała okolica tego wielkiego miasta uczuła przybycie pana. Pierwsze osoby prowincyi obojga płci przybyły oddać z uszanowaniem nawiedziny książęcemu domowi. Na te wszystkie okazałej wielkości przysmaki, za jakimi zwykła się uganiać miłość własna, obojętną zostawała Rzepicha, ani młodym kobietom zazdroszcząc wdzięków, ani nad rówieśniczki wynosząc się dostojnością; lubo zbyt często nieszczęśliwe doświadczenie znać daje, że piękna płeć tak na wielkim świecie podlega odmianom, jak kolor wysokiej farby prędko na wilgotnym powietrzu płowieje, przechodząc żądaniem z jednego na drugie dziwactwa. Jak wiele stolice państw poprzemieniały osób tej płci w postępach, z wyzuciem spokojności mężów, a z czasem z wyzuciem ich majątku, i nawet z ogołoceniem się z dobrej sławy!

Księżna Rzepicha w tak nagłym wyniesieniu do najwyższej dostojności według przystojności używała wszystkiego, jedynym zamiarem serca mając męża i syna. Semowit, w pierwiastkowym dzieciństwie wieku będąc dla rodziców zabawą i pociechą, w dalszych latach przez wychowanie miał się stać zakładem nadziei domu panującego i całego narodu. Nigdy troskliwość rodziców nie może sprawiedliwiej zastępować serca, jak w wychowaniu i ćwiczeniu potomstwa. Między powabami wielkości, której każdy lubi sobie obiecywać nadzieję, jest też i ta, gdy z dobrego potomstwa czeka się wsparcia honorem całego imienia. Lecz jak we wszystkich przedsięwzięciach omija skutek nadzieję, tak też i w tym, bo albo natura umknie zdadności, albo nauki stosowane będą nie do potrzeb rozsądku, i nie do pojmovania rzetelnej prawdy.

<sup>2</sup> Teraz zaś wszystko osłodzone w oświeconym wieku: miasto gonitw rycerskich i zapasów, teatru widowisk, pomieściły w poezyi i muzyce namiętności serc ludzkich najłagodniejsze dla obyczajów skromności, tej to cnoty, która powinna być zawsze przyjaciółką wstydu [przypis Jezierskiego ozn. „n”].

Właśnie Rzepicha, stojąc razu jednego z swym mężem przed wielkim przysionkiem zamku gnieźnieńskiego, patrzyła na Semowita bawiącego się z wesołością dziecinnego wieku, i rzekła:

— Nie tylko wychowanie tego dziecięcia należy do naszego serca, ale nawet do uszczęśliwienia całej słowiańskiej ziemi.

Odpowiedział Piast:

— Nie trzeba w tym zakładać przesadnej pieczołowitości; bogowie opatrzni założyli w naturze ludzkiej, co jest użytkiem dla zamiaru człowieka, każdy powinien być cnotliwy, i każdy powinien być znajomcą prawdy, rozsądek idąc prostą drogą, dojdzie cnoty, obaczy przeszkody przeciwne jej w skażytności żądań nieporządných. Wychowany młodzieniec jeżeli od dzieciństwa nauką i przykładem ugruntuje sposób myślenia porządný, będzie się zawsze wola jego obracać za prawdą, a prawda pokaże mu światłem swoim powinność człowieka, dopełnienie zaś powinności zrobi go szczęśliwym i cnotliwym. Bo jeżeli by tych prawdeł nie było w naturze ludzkiej, za cóż by się sumienie<sup>3</sup> upominało za przestępstwa swojemi wyrzutami, albo za co by miała być ta niesłuszność w opatrności, żeby człowieka stwarzając w stanie prostego wychowania, w ubogim domie, miała się od niego upominać cnoty i prawdy, kiedy ta zawisłaby tylko od wytworných sposobów ćwiczenia młodzieży pańskiej? Musi być owszem wychowanie ludzi co do ich obyczajów pocziwych powszechne, na jednostajnych prawdach praw natury zasadzone, a podług tego pozyskanego w dzieciństwie światła dopiero sposobić się można nauką do wykonania potrzeb w obowiązkach stanu, w jakim się znajdować będzie na całe życie.

Ja wszakże, wiadomo bogom i ludziom, że byłem synem prostego rzemieślnika, ty byłaś córką wieśniacką; powszechne wychowanie obojga nas pod przykładem cnoty i pod jej ustawicznym widokiem w sprawowaniu się tych, z którymiśmy żyli, zjednało nam na dalsze życie, żeśmy w sprawiedliwości utrzymywali potrzeby naszego domu, ażeśmy do tego przystąpili przeznaczenia, że nas wybrano do najwyższego przełożenia nad całą ziemią słowiańską, i jeżeli łaskawi bogowie będą się opiekować nami, wystarczy nam w samym naturalnym rozsądku, jako w powszechnym źródle ich daru, oświecenia, jak sobie będziemy postępować rządnie i słusznie. Te wszystkie przewrotne niesprawiedliwości, te dowcipne kłamstwa i wyspoczenia<sup>4</sup> prawdy, są owocem, że pierwiastki w wychowaniu nie obracały rozumu do poznawania rzetelnej prawdy, i że serce zaraz się skłaniało za swemi pożądaniami. Takie wychowanie obróciło rozum na usługę przewrotności, a przewrotność na dogadzanie niesłusznych zamysłów<sup>5</sup>, i to wyrabia, że w społeczeństwach wiele widzieć można osób uczonych i rozumnych, ale mało pocziwych; i lubo cnota jest tak pięknym przymiotem natury, że każdy choć kłamliwie lubi się nazywać pocziwym, już jednak w źle wybudowanym sposobie myślenia nie ostoi się cnota w sercu pod złym przykładem wychowanego dziecięcia.

<sup>3</sup> W wyd. drugim, s. 241, mamy „sumnienie”.

<sup>4</sup> U Lindego czytamy: „wyszpacać, wyszpaczać, szpetnie wykrzywić, wykrzywając oszpecić, wyszpecić” (S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 6, cz. 1, Lwów 1860, s. 624). W wyd. drugim, s. 242, jest „wyboczenia”.

<sup>5</sup> W wyd. drugim, s. 242 — „niesłuszny zamysłom”.

W domach w[ielmożnych]<sup>6</sup> imion (które będąc przybytkiem cnoty przodków, są często-kroć mieszkaniem osobistych niecnot) gdy rodzice sprawowaniem swoim różne tworzą między ludźmi rozumienia o sobie, gdy potomstwo ich nie widzi, tylko bogactwa i kłamstwa gdy w poranku życia unoszą się za zmysłami w rozkoszach, podchlebstwie i zbytkach, tam ani rozum obrócony na stronę prawdy, ani serce nie naklonione do cnoty. Cóż więc z tego: Oto wyrastają panięta, rodzice zakładają brzemień umiejętności na ich rozum, przyjmują nauczycielów, i ci ozdabiają wiadomościami i językami pamięć; będą więc z nich nierozsądne mędrce, rozpustni mężowie, nierządni gospodarze. Tacyż to ojcowie dzieci, jacy byli sam w wychowaniu swoim, ladaco obywatele, najczęściej marnotrawcy majątku, i słowem ludzie u których przewodzące namiętności zawsze przewyższać będą w sercu prawdę. Społeczeństwo nazywa ich godnymi ludźmi, oni sami nazywają się pocziwymi, prawda zaś twierdzi: i sumienie<sup>7</sup> własne (jeżeli go tylko słuchają), że to są mędrzy upstrzeni umiejętnością, że to są następcy wielkich przez cnotę i zasługi domów, do której oni teraz nic a nic nie należą prócz wspólnego imienia.

Dlatego, moja Rzepicho, naszemu Semowitowi dawajmy wzór do cnoty, aby w niej zabierał przykład, i żeby tak był pocziwy z naszego sprawowania się, jak jest człowiekiem z naszej krwi. Im wyżej fortuna wynosi swoim obrotem kolebkę dziecięcia, tym go bardziej przybliży do przeszkód słuszności i cnoty, i łatwiej się pod uciskiem nędzy opierać występkom, jak nie upadać pod zbyt szczęśliwym powodem. Semowit syn nasz, będąc następcą tronu, co do swoich okazałych powinności w dalszym życiu powinien mieć przysposobione wychowanie, wcześniej na tę stronę obrócone poznawanie prawdy i pełnienie cnoty. Bo prawda i cnota jest zamiarem wychowania dziecięcia, czyli się to rodzi do pługa lub do berła. Lecz zażycie prawdy i cnoty wymierzyła opatrnością odmianą tyłu rozróżnionych stanów. Semowit nasz syn, ile przyszyły książę, mający być głową ziemi słowiańskiej, powinien stosować rozum do poznawania obowiązków swojego dostojęstwa, to jest: on powinien być rządym gospodarzem i swojego książęcego domu, i swojego państwa. W narodzie rolniczym, gdzie korzyści bogactwa zasadzone są na samych potrzebach istotnie należących do życia, łatwiej dobrym rządem pomiarkować można wydatki z dochodami, jak w narodzie kupieckim albo rzemieślniczym.

Semowit powinien być przezornym sędzią swojego ludu, bo on ma mieć najwyższą władzę, i do niego uciśniony wyciągać będzie rękę; a jeżeli zwykło się serce wzruszać politowaniem, aby bliźniemu pomóc w potrzebie, jakże dopiero najwyższy przełożony ludu nie powinien się poczuwać do szacunku sprawiedliwości? Tu wszystkich sił roztropności potrzeba, w rozeznawaniu i sporów prawnych i osób wyznaczonych do namiestniczych sądów; zgoła Semowit mając być książęciem, powinien być powierzonego ludu obrońcą, zasłaniając od napaści ojczyznę swoje; w tym razie należy mu mieć męstwo i dzielność w zażyciu sił

<sup>6</sup> W tekście skrót „W. W.”.

<sup>7</sup> W wyd. drugim, s. 244 — „sumnienie”.

własnych i sił własnego ludu, nie powinna go unosić chęć fałszywej chwały okrutnych zwycięzców, zakładających wielkość w rozlaniu krwi ludzkiej. Nie powinien być skwapliwym na walkę, ale powinien być ostrożnym i przezornym w obronie swoich poddanych. Te powinności wyciągnięte rozumem z prawdy, jeżeli ozdobi przymiotami, i cnotą nasz Semo-wit, my z czasem spokojnie wstąpiemy do grobu, pójdziemy w łono wieczności, zostawiwszy cnotę w krwi następców dla dobra ludzkości.

## Notka edytorska

Przedrukowany tekst to XIX rozdział *Rzepichy* Franciszka Salezego Jezierskiego. Podstawą niniejszej edycji było pierwsze wydanie: *Rzepicha, matka królów, żona Piasta, między narodami sarmackimi słowiańskiego monarchy tej części ziemi, która się nazywa Polska*, Warszawa 1790, s. 324–341. W przypisach uwzględniono ciekawsze odmianki tekstu z pośmiertnego wydania drugiego: Warszawa 1794, s. 234–246.

Pisownia i interpunkcja zostały zmodernizowane, tak by nie naruszyć żadnych ważnych własności osiemnastowiecznej wymowy, fleksji i składni. Niniejsza publikacja zalicza się, ogólnie rzecz biorąc, do rodzaju określonego w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* jako typ B<sup>8</sup>. Oprócz prawideł transkrypcji zalecanych w *Zasadach...* uwzględniono dodatkowe reguły zaproponowane przez Janusza Maciejewskiego<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Zob. M. R. Mayenowa [red.], *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1953.

<sup>9</sup> Zob. J. Maciejewski, *Zasady edycji okolicznościowej literatury politycznej XVIII wieku*, „Napis”, seria III, 1997, s. 185–192.